Nr 141. Kraków, Czwartek 23 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w felietonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t. **„Panienka“**, *rozpoczniemy, w przyszłym kwartale, druk najnowszej, nadzwyczaj zajmującej powieści współczesnej* **Wincentego hr. Łosia** *p. t.*

„Przewrotna kobieta“.

Równocześnie zamieszczać będziemy, w pierwszym i drugim felietonie, oprócz dwóch nowel **Bałuckiego** *i* **Sewera,** *tłómaczenia cennych utworów powieściowych, prace literackie, krytyki itd.*

Mowa Komarowa.

Przedmiotem powszechnej uwagi jest obecnie mowa znanego szermierza panslawistycznej idei, generała Komarowa, redaktora *Świeta*, wygłoszona w Pradze w niedzielę, na uczcie dziennikarskiej. — Mowa ta, wedle autentycznego tekstu, przesłanego nam przez naszego sprawozdawcę z Pragi, opiewała, jak następuje:

Słowa, któremi powitał nas wszystkich Słowian przewodniczący komitetu, zmuszają mnie, abym mu dał odpowiedź tak czystą, serdeczną i uprzejmą, jakiem było powitanie. Panowie! Zanim właściwą rzecz rozpocznę, pozwólcie, abym wypowiedział, że poczytuję to sobie za honor, a równocześnie cieszę się, że przemawiam na zebraniu słowiańskich publicystów i pracowników pióra. Rzadkie to szczęście, nie często się przytrafiające, a, daj Boże, aby nasze Słowiańskie Zjazdy pracowników pióra i rozumu stały się czemś zwyczajnem. — Gdyśmy jechali do Czech, wiedzieliśmy, że jedziemy do miasta, w którem wre walka, a gdy przybyliśmy i zobaczyli na własne oczy, w jakim korzystnym stanie z jednej strony znajdują się Czesi, a z drugiej strony, gdyśmy ujrzeli, jak zdradliwym krokiem pełza nieprzyjaciel, jak oczy mu się świecą: wtedy serce moje objawiło życzenie, aby to niebezpieczeństwo minęło, życzyłem sobie tego, jako słowiański publicysta z całego serca. *(Oklaski).*

Panowie! Czesi zajmowali zawsze w świecie słowiańskim wybitne, aczkolwiek niebezpieczne stanowisko. Tysiąc już lat walczy naród czeski. Tyle lat minęło od czasu, gdy za panowania Karola Wielkiego germański żywioł zdobył sobie taki wpływ w Europie, że słusznie obawiano się, aby germańska fala nie zalała całego świata. Już wtedy pomyślano nad tem, jak temu germańskiemu zalewowi stawić czoło, i tu wysłano św. Cyryla i Metodego, którzy przybyli przez Kijów, Polskę, Śląsk i Morawy, w Czechach spełnili główne swe posłannictwo i pierwsi zajęli odporne stanowisko wobec Niemców. *(Huczne oklaski).* Św. Cyryl i Metody wzmocnili ducha czeskiego, polskiego i rosyjskiego narodu, wzmocnili i wlali siłę w zapasy nasze z wrogiem. Złączyli nas oni duchem, którym dotąd żyjemy. Pycha niemiecka uczyniła nowy, silny zamach na plemię słowiańskie, zajęła nasze pobrzeże bałtyckie, rycerze niemieccy zapragnęli wtargnąć do północnej Rosyi. Było to w czasie, kiedy ruska Litwa połączyła się z Królestwem Polskiem, gdy nie było jeszcze wrogich między nami stosunków; przeciwnie, stosunki były przyjacielskie. Wówczas rosyjskie(?!) pułki smoleńskie, pułki polskie i wasz Żyżka stanęli razem, i stoczyli wspólny z Niemcami bój pod Grunwaldem. Zajmowałem się bliżej tą bitwą i widzę w niej wskazówkę, jak się mamy na przyszłość zachować. Podobnej bitwy w naszej historyi nie znamy; zapisano ją w kronikach rosyjskich i polskich. W tem to starciu zginęło rycerstwo niemieckie i nie podniosło więcej oręża na Słowian. *(Huczne oklaski).* — Tam, pod Grunwaldem, w wspólnym boju nasza słowiańska krew, krew polska, ruska i czeska zlała się w jeden strumień, zbliżając nas na wieki; albowiem tam, gdzie ludy przelewają wspólnie krew swoją, tam wyrasta bujny kwiat, będący znamieniem dozgonnej przyjaźni, a nigdy usposobienia wrogiego. *(Burzliwe oklaski).*

To był drugi najazd Niemców na Czechy i na całą Słowiańszczyznę. Teraz, po zwycięstwie nad Francuzami, znowu Germania wzrasta i uderzyła na nas, Słowian, chce nas poróżnić w Rosyi, Polsce, Czechach i na Bałkanach, chce nas zniszczyć — a pierwszą ofiarą mają paść Czesi. Panowie, kto ma serce, kto ma sumienie, kto ma krew, kto bliżej patrzy na tę sprawę, odczuje — myślę — konieczność tego, aby Czesi stali tam, gdzie byli przed lat tysiącem. Życzyłbym sobie, aby dziennikarstwo słowiańskie po zjeździe obecnym w tym kierunku pracowało. Wy, panowie dziennikarze, mężowie prasy, w rękach swych dzierżycie ogień i zagładę, macie w swem ręku siłę. Pamiętajcie, że gdzie rozchodzi się o wielką słowiańską ideę, gdzie mamy do spełnienia wielkie społeczne zadanie, nie powinno się mówić o mało znacznych sporach, gdzie jest wielkie dzieło do spełnienia, tam nie powinno się mówić o drobnostkach. Należy nam iść w bój, jak jeden mąż, i pamiętać, że mamy tylko jednego wroga, nie dwóch, że tylko zjednoczenie rodzi siłę. Jeden z mowców zwrócił się do nas i prosił, abyśmy was zachowali w pamięci i uwadze. Tem wypowiedziano mało — my wiemy, jakie mamy wobec Czechów obowiązki, wiemy, że nasz ruch słowiański, który owładnął w Rosyi wszystkich, od najuboższej chaty aż do pałacu cara, ma początek w Czechach; wiemy, jaką w tej sprawie rolę odegrali Czesi. Wasz Dobrovsky, Szafarzik, Jungman i Palacky rozbudzili w Czechach ducha, co przyszedł do Moskwy i objął cały świat słowiański. To dzieło narodu czeskiego, które na zawsze zostanie w pamięci *(Burzliwe oklaski).*

Teraz panowie, gdy znamy swoją rolę, gdyśmy się tu zbratali, gdy opuścimy Złotą Pragę i wrócimy do domu, nie powinniśmy nigdy zapomnieć, żeśmy dziećmi jednego ojca i jednej matki! My nie uczestniczymy jedynie z wami, to mało, my uważamy waszą sprawę za naszą własną; nie dopuścimy żadnej niesprawiedliwości, a gdy pewni będziemy, że wszyscy się tu radują i żyją, a fala niemiecka odparta tam, skąd przyszła, wtedy dopiero będziemy spokojni, spokojni i uradowani, a wówczas będziemy mogli, jeżeli będziemy mieli ochotę, zajmować się także naszemi, mało znaczącemi sporami“ *(Oklaski).*

Tak wyglądała tedy mowa rosyjskiego pioniora panslawizmu. Odtrąciwszy z niej to, co w niej powiedziano ze względu na okoliczności jej towarzyszące, — nie można przecież ze strony polskiej zostawić jej bez odpowiedzi. Wprawdzie zadanie to spełnili na miejscu pp. Alfred Szczepański i Spasowicz, nie uwalnia nas to jednak od nasuwających się uwag. Pojmujemy, że p. Komarow poczuwał się do pewnej kurtoazyi wobec Czechów, u których bawił w gościnie; nie mniej przeto nie godziło mu się zapominać, że w towarzystwie jego, równie w gościnie Czechów, znaleźli się Polacy, którzy, pomimo całej „panslawistycznej“ roboty *Świeta*, znają historyę polską, bo się jej z polskich, a nie z rosyjskich uczyli podręczników, — zaś o krzywdach swojego narodu, doznawanych nietylko już od rządu rosyjskiego, lecz od prasy rosyjskiej, nie mieli jeszcze czasu zapomnieć.

Z mowy generała redaktora trzebaby wysnuć wniosek, że jedynym słowiańskim narodem, który bronił Słowiańszczyznę przed zalewem niemieckim, byli Czesi. A przecież pod Grunwaldem, gdzie złamano potęgę najsilniejszego podówczas czynnika germańskiego, jakiem było Krzyżactwo, chociaż różne walczyły plemiona i ludy słowiańskie, to palmę zwycięstwa nie kto inny odniósł, tylko Władysław Jagiełło. Z mowy Komarowa wynikałoby nadto, że Polacy nie istnieli na świecie, gdy Czesi staczali boje z Niemcami, i że cała sprawa słowiańska od Czechów tylko i Rosyan zależy.

A cóż pan zrobić chcesz z Polakami, panie generale? My nie damy się zbyć kilku lotnemi słówkami przy kieliszku wina; my musimy mieć dowody, iż tylko jednego mamy do zwalczenia wroga, a nie dwóch, — jak to pan twierdzisz. My odczuwamy głęboko krzywdy, jakich doznajemy sami i jakich inne ludy słowiańskie doznają od Niemców; alež niechże nikt od nas nie żąda, abyśmy za „mało znaczące spory i drobnostki“ uważali bratobójczą i nierówną walkę, jaką toczy z nami żywioł rosyjski. Czyż bowiem rany, zadane nam przez rząd rosyjski i opinię prasy rosyjskiej, dlatego mają być dla nas mniej bolesne, że nie pochodzą od broni niemieckiej, lecz od słowiańskiej? Takie przypuszczenie byłoby dziecińtwem ze strony Rosyan, a samobójstwem ze strony polskiej. Nie od nas więc zależy, abyśmy tylko jednego przed sobą widzieli wroga, lecz od tego przedewszystkiem, kto stanowisko drugiego wroga wobec nas zajął. My nie możemy wyrównania rachunków naszych z Rosyą odkładać do chwili, w której Niemcy legną u stóp Słowiańszczyzny, jak tego żąda p. Komarow, — bo tymczasem nie byłoby śladu z ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, my dwa wrogie przed sobą widzieć musimy żywioły: Niemcy i Rosyę. To powiedzmy sobie otwarcie pomimo pięknych słówek, jakie padły w Pradze, a może właśnie dlatego, że padło ich za wiele.

O tem stanowisku narodowem Polaków pamiętać powinni nietylko Rosyanie, lecz także te ludy słowiańskie, z któremi w Austryi wchodzimy w sojusze. Gdyby ci sprzymierzeńcy nasi, żądając od nas, abyśmy razem z nimi prowadzili walkę, gdy oni są zagrożeni, równocześnie szukali przyjaźni tam, gdzie my wrogów naszej sprawy widzieć musimy, — to sojusz nasz nie wytrzymywałby rachunku, bo wychodziłby tylko na korzyść jednej strony, a zostawiałby nas w osamotnieniu tam, gdzie w niemniejszym stopniu, niż wobec Niemców, narażone są nasze interesa narodowe.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w czerwcu.

(Nowe wydanie Hermana).

Departament karny Izby sądowej rosyjskiej znowu się popisał w sprawie o wiele łagodniejszej od Hermanowskiej co do rozmiarów i rozgłosu, ale pod względem jurydycznego ciężaru gatunkowego, kto wie czy nie ważniejszej. Oskarżonym w nowej sprawie był również Rosyanin, Kafapow, radca stanu, inspektor podatkowy okręgu skierniewicko-błońskiego. Miał on od Towarzystwa żyrardowskiego zażądać schweiggeldu, wykrywszy rzekomy niedobór w normie uiszczonego podatku dochodowego. Mniej nas obchodzi rzeczywistość danych, na jakich wsparło się oskarżenie, i stopień ścisłości w postępowaniu sądowem. Kafapowa uniewinniono,— może słusznie, może niesłusznie; ale nie samą dekretacyą popisała się znowu Izba sądowa; równie, jak w sprawie Hermana, motywy także są ze stanowiska prawnego jedną zdrożnością. Izba nie waha się w tych motywach, ogłoszonych dopiero w dniu 13 maja (po sprawie zakończonej w kwietniu) orzec, że wprawdzie Kafapow wyraził życzenie otrzymania datku pieniężnego, ale uczynił to w rozmowie prywatnej.

Czyn ten jest w najwyższem stopniu naganny — rozumuje sprawiedliwość rosyjska „w tym kraju“ — ale nie można w nim dopatrywać się cech przestępstwa, przewidzianego przez kodeks karny, do bytu bowiem zdzierstwa (o które oskarżono Kafapowa) prawo wymaga gróźb lub nacisku, tego zaś w postępowaniu Kafapowa stwierdzić nie podobna. Niebyt przestępstwa jest tem oczywistszy dla tej słynnej już Izby, że Towarzystwo żyrardowskie wcale nie dopuściło się nadużyć przy podawaniu wysokości opodatkowanego dochodu, nie miało więc najmniejszego powodu obawiać się denuncyacyi Kafapowa. Tak wyrozumowała sobie wyrok Izba. Zdrowy rozsądek prawny mówi, że samo skonstantowanie faktu, że Kafapow żądał łapówki, wystarczyć było powinno Izbie do skazania go, — choćby na wydalenie z urzędu. Ale i tu nad zdrowym rozsądkiem przewagę odniosła tendencyjność. Tu znowu bronił sąd Rosyanina od oskarżeń polskich, znowu — czarne bielił, aby wśród Polaków mieć Rosyanina, zawsze niewinnego.

Narrans.

Wojna.

Wczoraj upłynął już drugi miesiąc od dnia wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone, a nic nie wskazuje, aby się ona miała wkrótce zakończyć. Na Filipinach wprawdzie Hiszpania sprawę stanowczo przegrała, lecz losy Kuby, gdzie nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie wielkiego hiszpańsko-amerykańskiego zatargu, ważą się dotąd.

Bez czynnego udziału Amerykanów udało się powstańcom filipińskim owładnąć całą prawie wyspę Luzon i zamknąć Hiszpanów w jej stolicy Manilli, która w chwili, gdy te słowa piszemy, zapewne już wpadła w ich ręce. Jaki będzie przyszły los archipelagu, dziś przewidzieć niepodobna. Tesame bowiem źródła angielsko-amerykańskie donoszą raz, że główny przywódca powstańców, Aguinaldo, zapewnił konsula amerykańskiego, że powstańcy nie pragną czego innego, jak utworzenia ze swej ojczyzny kolonii amerykańskiej, innym razem zaś, że Aguinaldo ogłosił się już w mieście Peringo prezydentem niepodległej rzeczypospolitej Filipińskiej. Gdyby ta pogłoska miała się sprawdzić i gdyby Manilla poddała się przed przybyciem posiłków amerykańskich, to sytuacya Stanów Zjednoczonych na Filipinach stałaby się wprost fałszywą. Chcąc postępować w myśl ciągle wygłaszanej zasady bezinteresowności, musiałby gabinet waszyngtoński odwołać swe siły lądowe i morskie z Filipinów, skoro panowanie Hiszpanów skończy się na tym archipelagu, a tem samem wyrzec się jego posiadania.

Do strategicznych zagadek *sui generis* należy wyprawa gen. Shaftera na Kubę. Przed tygodniem wypłynąć miał on z Tampy, lecz dotąd nie przybył pod San Jago, w normalnych zaś warunkach droga ta nie powinna była zająć mu więcej nad trzy dni czasu. Okoliczność ta pozwala przypuszczać, że albo statki jego doznały w czasie przejazdu niespodziewanych uszkodzeń, albo też, że wogóle portu w Tampie nie opuścił, pomimo rozgłoszonych wieści. Nie jest wykluczonem także i trzecie przypuszczenie, a mianowicie, że wyprawa gen. Shaftera wyląduje na innym punkcie, niż pod San Jago i że częściowe wylądowanie pod Caymanera było tylko manewrem, obliczonym na złudzenie przeciwnika. W takim razie zajęcie wyspy Portoriko byłoby prawdopodobnie zadaniem, poruczonem pierwszemu korpusowi ekspedycyjnemu.

Waszyngton, 22 czerwca. Rząd nie otrzymał dotąd wiadomości o wylądowaniu na Kubie korpusu gen. Shaftera, przekonany jest przecież, iż przybył on już na miejsce przeznaczenia, którego wybór pozostawiono uznaniu adm. Sampsona.

Rząd wie, o tem, że Hawanna zaopatruje się w żywność z Batabano. Ponieważ jednak dostęp do tego portu ze względu na płytką wodę jest wielce utrudniony, przeto dopiero po zdobyciu San Jago i zniszczeniu eskadry Cervery, zostanie odkomenderowana pewna ilość mniejszych statków celem blokowania portu Batabano.

Nowy Jork, 22 czerwca. *World* donosi z Waszyngtonu, że Junta kubańska otrzymała z Hawany wiadomość o dokonanym tamże zamachu na życie marszałka Blanca. Pewien ochotnik, nazwiskiem Solero, strzelił do marszałka w chwili, gdy tenże wychodził ze swego pałacu i zranił go w nogę. Mordercę aresztowano. Marszałek Blanco zwołał skutkiem tego zamachu radę wojenną i wystosował odezwę, odwołującą się do patryotyzmu ochotników.

Nowy Jork, 22 czerwca. Wedle depeszy, wysłanej z parowca prasy, krążącego pod San Jago, dowódca powstańców kubańskich, Garcia, naradzał się onegdaj na pokładzie statku admiralskiego z Sampsonem nad zupełnem osaczeniem miasta San Jago, pod którem ma się znajdować 9.000 powstańców.

Szczątki „Merrimaca“ nie tamują przejazdu

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

72 (Ciąg dalszy).

Coraz częściej obraz Kańskiego pojawiał się przed oczyma jej duszy, coraz częściej myśl jej zwracała się ku niemu i przelatując przestrzeń, szła za nim przez śnieżne pola, przez zawiane drogi, pod ubogie włościańskie strzechy, do jego samotnego mieszkania.

Ale wnet siłą woli odpędzała jego wspomnienie, brała się do zajęcia, chciała o nim zapomnieć.

— Nie kocham go, nic mnie obchodzić nie może — mówiła do siebie — a zatem wszelka myśl o nim pochodzi z próżności i z jakiejś kokieteryi niedorzecznej, jest więc grzeszna i nierozsądna. Gdybym go kochała, tobym to czuła przecie, ale ja go nie kocham wcale.

Do willi Amalii zjechała rodzina Anglików, złożona z męża, żony, dorosłej córki i dwóch podrastających chłopaków i znajomość prędko nastąpiła. Spacery, przerwane czasowo po wyjeździe Kańskiego, rozpoczęto na nowo we czwórkę i tym razem Jadwisia służyła za przewodnika. Nawet dalszych wycieczek spróbowano, zwiedzono Nizzę i Monte-Carlo, zaczepiono i o Mentonę.

Jadwisia wracała do matki z iskrzącemi oczami, weselsza i ożywiona, pełna zachwytu dla cudnych widoków, mając zawsze na ustach jakieś ciekawe opowiadanie, uwagę lub spostrzeżenie. Tem swobodniej oddawała się tym przyjemnościom, że matka z każdym dniem zdrowsza, mogła czytaniem się zająć lub korzystać z towarzystwa sąsiadów Anglików lub innych osiadłych tu znajomych.

Zima upływała więc pomyślnie, dając choremu sercu pani Wielogrodzkiej trochę zdrowia, a Jadwisi dużo ruchu i rozrywkę. Tych rozrywek ona używała z coraz większą ochotą, z zapałem nie zupełnie naturalnym. Od książki i notatek biegła na lawn-tennis; wracała do farb i pędzli, aby się zerwać i ruszać na wycieczkę, pilnowała sumiennie godzin wspólnego czytania, haftowała wyznaczoną sobie codziennie liczbę gwiazdek i ząbków i znać w niej było usiłowanie, aby nigdy ani na chwilę nie pozostać bezczynną.

Postanowienie swe wprowadzała w życie i, robiąc rachunek sumienia, była spokojną. A jednak ciągle jakaś boleść skryta, jakieś niepokoje nurtowały jej duszę. Myśl o Guciu była zawsze jednakowo dotkliwa i bolesna, a tkwiła bezustannie. Od niego samego nie było żadnych wiadomości, i nie spodziewano się ich też bynajmniej. Połowę należnych mu pieniędzy wysłała Jadwisia sama jeszcze w październiku, a teraz, wiedziała od Wilczaka, że i resztę mu posłano.

— Nie miał więc powodu do pisania, bo — mówiła do siebie, — nic już innego ich nie łączyło.

Głucha boleść, którą nosiła w sobie, potęgowała się zawsze, gdy otrzymywała listy z domu, i to jej pozwalało myśleć, że nie co innego ją trapiło, tylko tęsknota. Tam wszystko szło zwykłym trybem. Z pieniędzmi, jak zwykle, było ciężko, i Wilezak narzekał, a Jadwisia uważała z jego tygodniowych raportów, że wydatki były większe, niż potrzeba. — W listach swych zalecała mu oszczędność i powtarzała to bez końca, ale wiedziała, że jest to głos wołającego na puszczy, bo znała Wilczaka i jego niezaradność. O Kańskim było w listach z domu parokrotne wspomnienie. Tadzio pisał:

„Pan Kański przyszedł dziś na wieczerzę i przyniósł mi torbę od Ciebie. Bardzo z niej jestem rad i ciocia powiedziała, że mogę pójść w dzień wilii na polowanie z panem Wilczakiem“.

Innym razem pisała ciocia:

„Kański od powrotu swego tylko raz był we dworze. Przez całe święta bawił przy Moruckiej, która szczęśliwie powiła córkę (trzecią, ot, desperacya!). Teraz, jakby znowu gdzieś wyjechał“.

Coś się ściskało w sercu Jadwisi, gdy to czytała, ale, wierna swym postanowieniom, odwracała myśl w inną stronę. Nie mogła jednak zapanować nad swemi snami, a sny te były dziwne: i miłe, i drażniące, niewyraźne jakieś i mgłą zasłonięte, ale przejmujące je do głębi. Budziła się drżąca i przerażona, ale zarazem z dziwną jakąś słodyczą w duszy, w jakiemś rozkosznem obezwładnieniu, i leżała, na wpół drzemiąca w miękkiej pościeli, ścigając jeszcze jakiś obraz mglisty, który się jej we śnie ukazał.

W lutym nastały wielkie ciepła, a w marcu było już zupełnie gorąco. Pani Wielogrodzka sprawiła sobie parę lekkich sukienek i namawiała Jadwisię, aby obstalowała białą pikową sukienkę, podobną do tej, którą nosiła ich sąsiadka pastorówna.

— To tak świeżo i ładnie, a ty zawsze ubierasz się, jakbyś miała trzydzieści pięć lat.

Jadwisia usłuchała matki i odtąd chodziła najczęściej w białej sukience i szerokim kapeluszu słomkowym, ubranym fiołkami. Synowie pastora kochali się w niej na zabój i robili sobie wzajemnie sceny zazdrości o względy *„of the polish yonng-lady“*, a postorówna śmiała się z braci, twierdząc, że ona jedna posiada jej wzajemność. Pogoda trwała cudna, niezamącona.

A jednak, ku wielkiemu strapieniu Jadwisi, matka jej zaczęła się znowu skarżyć na duszność i brak powietrza, choroba, na chwilę usunięta — wracała. Nad morzem, na otwartej przestrzeni, oddychała swobodniej, ale w domu, a nawet na werendzie wśród drzew, dusiło ją.

Noce stały się ciężkie do przebycia, pomimo otwartych drzwi i okien skarżyła się ciągle i narzekała, a zasnąć mogła zaledwie na parę godzin. Sprowadzony lekarz, po zbadaniu serca, pokiwał głową i zapisał jakiś środek uspokajający, który na razie podziałał bardzo skutecznie. Radził też jak najwięcej przebywać na otwartem morzu.

Odtąd więc zaczęły się codzienne kilkogodzinne spacery statkiem i zdawało się z początku, że morskie czyste powietrze wzmacnia chorą. Wrócił sen, zaostrzył się apetyt, nerwy uspokoiły się cokolwiek. Ale na nieszczęście trwało to krótko. Po parotygodniowem polepszeniu, znowu wróciła owa nieznośna duszność i tym razem już silniejsza. Jadwisia, po naradzie powtórnej lekarza, zaniepokoiła się bardzo. Czuła, że objawy są groźne, że choroba przez chwilę powstrzymana przez pomyślne warunki otoczenia, wraca teraz z podwójną siłą, a że brakuje już środków na jej zwalczenie. Sama nie wiedziała, co robić, czy pozostawać tu nadal, czy wracać do kraju, czy szukać w zmianie miejsca ratunku i uspokojenia dla rozstrojonych nerwów chorej.

Pani Wielogrodzka nagle obrzydziła sobie dotychczasowy pobyt i wszystko, co ją dawniej zachwycało, stało się teraz przykre i wstrętne. Mieszkanie okazało się za małe, powietrze niezdrowe, jedzenie szkaradne i z uporem rozkapryszonego dziecka powtarzała, że chce stąd co prędzej wyjechać. Ktoś wspomniał w jej obecności o Elbie i odtąd zapragnęła gwałtownie tam być, pytała po kilka razy na dzień, kiedy tam pojadą.

Wreszcie Jadwisia, otrzymawszy pozwolenie, a nawet zachętę ze strony miejscowego doktora, postanowiła matce dogodzić i tam wyjechać. Może choć chwilową ulgę sprowadzi ta zmiana. Wyjazd więc został postanowiony na 10 kwietnia, a tymczasem pani Wielogrodzkiej zrobiło się znacznie lepiej.

Ale Jadwisia już nie umiała się łudzić i tak, jak dawniej, za każdem polepszeniem, odzyskiwać nadzieję. Jadwisia wiedziała, że te zmiany na dobre muszą być krótkotrwałe i zwodnicze — nie ufała im. Owszem, coraz większy niepokój ogarniał ją, coraz wyraźniej czuła zbliżający się koniec.

Strach ją przejmował, gdy o tem myślała, więc starała się nie myśleć wcale o przyszłości. Ciężko jej było bardzo samej jednej wśród obcych; ani zwrócić się po radę, ani szukać pociechy nie miała przy kim. Gdybyż to być tam, w domu, wśród swoich! gdybyż to módz z kimś podzielić się niepokojem i smutkiem. Tu jedna Malisia, jak pies wierny, patrzyła w oczy swej panience, a wieczorem skradała się do jej pokoju i proponowała nieśmiało:

— A możebyśmy z panienką zmówiły litanię za panią?

Mówiły we dwie litanię, wznosząc oczy ku Najświętszej Pannie, której słodkie oblicze wyglądało z ram obrazka. Wznosiły i serca ku niej, prosząc o opiekę i zmiłowanie. Ale na dnie duszy Jadwisi nurtowała ciągła tęsknota, niepokój i rozdrażnienie. Modlitwa nie krzepiła jej tak, jak dawniej, zresztą i modliła się nie tak, jak za dawnych czasów, kiedy ufała i wierzyła ślepo w dobroć Boga. Wiara ta nie była jeszcze zachwiana, ale nie była to już prosta ufność dziecka, które daje się wieść za rękę, nie pytając nawet, dokąd je prowadzą.

(C. d. n.)

w cieśninie, prowadzącej do zatoki, tak, że statki wojenne mogą do niej wpłynąć bez przeszkody.

Madryt, 22 czerwca. Na przedstawienie marszałka Martinez-Camposa wzmocniono tutejszy garnizon o ośm batalionów w obawie rozruchów. W Barcelonie zachodzi także obawa, że przyjdzie do rozruchów.

Madryt, 22 czerwca. Izba odroczy swe posiedzenia w przyszłym tygodniu, poczem minister skarbu, Puigcerver, poda się do dymisyi. Niektóre dzienniki twierdzą, że poda się do dymisyi także prezydent ministrów, Sagasta, a to wtedy, gdy przekona się, że nie posiada już zaufania królowej-regentki.

Madryt, 22 czerwca. Jakkolwiek źródła amerykańskie milczą zupełnie o uszkodzeniach, poniesionych przez eskadrę amerykańską pod Manillą, to jednak faktem jest, że pancerniki „Boston", „Baltimore" i „Raleigh" uszkodzone zostały silnie przez pociski hiszpańskie na linii wody. Straty Amerykanów w bitwie pod Cavite wynoszą 20 ludzi zabitych i rannych.

Berlin, 22 czerwca. Na giełdzie tutejszej krążyła wczoraj pogłoska, że hiszpańska królowa-regentka abdykowała. Aczkolwiek okazała się pogłoska ta przedwczesną, sądzą jednak, że sprawdzi się niezadługo.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 czerwca.

Obecnie, kiedy wynik wyborów do parlamentu niemieckiego z dnia 16 czerwca został już obliczony, powszechna uwaga zwraca się na wybory ściślejsze, które dla przyszłego składu parlamentu będą miały decydujące znaczenie, ponieważ ma się odbyć aż 188 wyborów ściślejszych, w których stronnictwa walczyć będą z całą energią, jedne dla ratowania swej zachwianej pozycyi, inne dla uświetnienia i pogłębienia odniesionego już zwycięstwa.

Najznamienniejszym faktem wyborów ściślejszych jest znaczna liczba socyalnych demokratów, w wyborach ściślejszych udział biorących. Zwycięstwo socyalnej demokracyi skłoniło stronnictwa burżoazyjne do szukania kompromisów przeciwko socyalizmowi, i wybory ściślejsze odbędą się właśnie pod hasłem kompromisu centrum z partyą narodowo-liberalną. Dwa te stronnictwa, które od czasu utworzenia cesarstwa niemieckiego stale znajdują się w zasadniczem przeciwieństwie, zawarły teraz ugodę wyborczą, na mocy której wzajemnie popierać się będą przy wyborach ściślejszych przeciwko kandydatom socyalnej demokracyi. Według tego porozumienia narodowi liberali głosować mają na kandydatów centrum w Kolonii, Düsseldorfie, Bielefeldzie, w Höchst nad Menem, w Moguncyi, Würzburgu i Kronach; natomiast centrum ma głosować na kandydatów narodowo-liberalnych w Dortmundzie, Solingen, Monachium, Speyer, Esslingen, Tübingen, Mannheim, Karlsruhe i Pforzheim.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Sarrien nie usunął jeszcze wszystkich trudności, jakie mu się nasuwają w sprawie sformowania nowego gabinetu. Umiarkowani republikanie niezadowoleni są z projektowanego składu gabinetu, ponieważ wszystkie ważniejsze teki mają dostać radykali. Taki wybitny przedstawiciel partyi umiarkowanej, jak Dupuy, ma otrzymać tylko tekę ministra oświaty. Otóż zwolennicy Dupuy'ego domagają się, aby mu przyznano tekę polityczną, mianowicie ministra spraw wewnętrznych, gdyż w przeciwnym razie umiarkowani nie będą mieli prawie żadnego wpływu na rząd. Sarrien konferował wczoraj jeszcze raz w tej sprawie z Dupuy'm i z Delombrem; wynik tych narad dotychczas niewiadomy. Pokazuje się jednakże, że wczorajsze doniesienia telegraficzne, jakoby Sarrien spełnił już swoją misyę, były przedwczesne. Dopiero dzisiejsze telegramy przyniosą nam zapewne pewniejszą wiadomość o wyniku usiłowań Sarriena; dowiemy się, czy zdołał on osiągnąć kompromis z umiarkowanymi republikanami i utworzyć gabinet koncentracyjny pojednawczy, czy też będzie musiał szukać nowej kombinacyi, a ewentualnie utworzyć gabinet czysto radykalny.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

W szkole imienia św. Floryana na Kleparzu w Krakowie odbyła się w dniu 16 czerwca b. r. uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, która rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Floryana przez katechetę, ks. J. Świętnickiego, poczem młodzież szkolna i zaproszeni rodzice zebrali się w pięknie przybranej sali szkolnej. Wspaniały biust Mickiewicza, umieszczony w nyży, otoczony kwiatami, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, biusty naszych królów i zasłużonych mężów zdobiły salę. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem pieśni nabożnej. W słowie wstępnem pouczył dyrektor szkoły, p. A. Pająk, młodzież o znaczeniu uroczystości i zachęcał aby czciła pamięć zasłużonych ojczyźnie mężów. Chór uczniów odśpiewał pod kierunkiem nauczyciela p. J. Szpakowskiego kantatę, poświęconą cieniom Mickiewicza, poczem nauczyciel p. Karol Drozdowski mówił o wieszczu Adamie, wybierając przykłady z jego młodości. Kwartet smyczkowy wykonali pięknie miejscowi nauczyciele, poczem trzej uczniowie wygłosili utwory Mickiewicza „Powrót Taty", „Pożegnanie Child Harolda", „O słowiczku". Na zakończenie odśpiewali uczniowie na dwa głosy „Chór strzelców". Uroczystość trwała blisko $2^1/_2$ godziny. Uczniowie otrzymali w upominku wizerunek wieszcza wraz z jego życiorysem, poświęcony przez krakowskie Towarzystwo pedagogiczne dziatwie szkolnej.

Uroczysty poranek Mickiewiczowski odbył się w szkole imienia Czackiego w Krakowie staraniem grona nauczycielskiego tej szkoły. W korytarzu pięknie udekorowanym stał kwiatami przybrany biust wieszcza, który otoczyła gromadka dziewcząteк w białych sukienkach z wieńcami i bukietami; reszta z kwiatkami w rękach i koszyczkach zajęła miejsce naprzeciw estrady. Po odśpiewaniu przez klasy wyższe modlitwy dziękczynnej i wysłuchaniu kilku rysów charakterystycznych z najmłodszych lat „Małego Adasia", opowiedzianych przez jedną z nauczycielek, nastąpił życiorys wieszcza, wygłoszony przez uczennicę z kl. IV, poczem rozpoczęły się deklamacye. „Powrót taty", dalej wyjątki z „Konrada", „Koncert Wojskiego" i „Koncert nad koncertami" — wszystko wypowiedziane przez dziatwę z prawdą i uczuciem. Po deklamacyi klasy wyższe odśpiewały kilka pieśni chórem oraz solo z tekstem wieszcza, poczem uwieńczono biust, a kilkaset dziewcząt obrzuciło go kwieciem. Na zakończenie rozdano dzieciom portret Adama, wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego.

Jasło, w czerwcu. Staraniem komitetu powiatowego odbył się u nas w dniu 5 b. m. obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Już w wilię obchodu około godz. 4 po południu mieszkańcy przystrajali domy zielenią, chorągwiami i transparentami różnego rodzaju. Wieczór około godziny 8 pozapalano światła. Wszystkie ulice były rzęsiście oświetlone, a nawet gmachy publiczne i rządowe z wyjątkiem jedynie sądu. Iluminacya, w czasie której na rynku palono ognie sztuczne, trwała do do godz. 10 wieczór.

Niedzielę powitano wystrzałami z moździerzy i pobudką, odegraną w rynku przez orkiestrę Auberów z Tarnowa. O godz. 8 odbyło się w synagodze uroczyste nabożeństwo, na którem oprócz całej niemal gminy izraelickiej, były także obecne reprezentacye władzy miejskiej i wielu innych świeckich korporacyj.

O godz. 9 uszykował się według programu na rynku orszak, celem pochodu na nabożeństwo do kościoła parafialnego. Widzieliśmy wszystkie szkoły, Tow. „Sokół", straż ogniową i wiele miejscowych stowarzyszeń, napróżno jednak szukaliśmy w korowodzie zaproszonych do współudziału cechów ze sztandarami. Najpiękniejsze dwie grupy stanowiły oddziały konnych wieśniaków, ubranych w białe płócianki i czerwone rogatywki, prowadzone przez trzech umundurowanych „Sokołów": Hicnera, Minarzika i Kozubskiego (jun.). O godz. $9^1/_2$ rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Podczas Mszy odśpiewał chór mieszany piękną mszę Grubera pod batutą dra Sienkiewicza. Po nabożeństwie powrócił pochód na rynek, stąd zaś po przemowach dra Adamskiego i wieśniaka Drewniaka i odśpiewaniu kilku patryotycznych pieśni przez chór męski pod batutą Kozubskiego, wyruszył pochód do parku miejskiego, gdzie znów wśród śpiewów odsłonięto dąb pamiątkowy Mickiewicza, uwieńczony przez uczennice szkoły żeńskiej, pięknie przystrojone w białe sukni i zielone wianki. Stąd ruszył pochód dalej ku gimnazyum. Tu powitała go kapela młodzieży gimnazyalnej. Po podniosłej przemowie profesora dra Żuławskiego dokonano otwarcia ulicy Adama Mickiewicza. Po godz. 12 w południe powrócił pochód na rynek i na tem skończyła się uroczystość pierwszej połowy dnia.

Po południu o godz. 2 orkiestra Auberów odegrała na rynku koncert, o godz. 4 zaś odbył się w strażnicy pożarnej popularny wieczorek dla ludu. Program obejmował odczyt kierownika szkoły żeńskiej, p. Bernadzikiewicza, deklamacye dwóch uczennic i chór męski pod kierownictwem Kozubskiego (jun.). Po wieczorku rozdano ludowi wiejskiemu i mieszczaństwu kilkaset egzemplarzy „Pana Tadeusza" i życiorysu Mickiewicza. Wieczór odbył się w sali gimnazyalnej wieczorek muzyczny dla inteligencyi, urządzony wspaniale przez dra Sienkiewicza, a zagajony bardzo pięknie przez prof. Węgrzyńskiego. W wieczorku tym brali udział wyłącznie prawie sami soliści, jak solo tenor, baryton, duet baryton—sopran, solo skrzypce i kwartet smyczkowy. Program wykonano z precyzyą. *Omikron.*

W Zagórzu setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza obchodzono dnia 30 maja. Za inicyatywą Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" zawiązał się komitet obywatelski, pod przewodnictwem dra Józefa Galanta. W wigilię święta narodowego była iluminacya i spalenie ogni na szczytach gór. Dnia 30 maja o godzinie 6 rano pobudka muzyki przy wystrzałach moździerzowych. O godzinie $9^1/_2$ rano zebrali się delegaci oraz „Sokoli" umundurowani, straż ogniowa na placu zbornym, skąd udano się do kościoła parafialnego, gdzie odprawił nabożeństwo ks. kanonik Jayko, kazanie zaś o życiu Mickiewicza wygłosił ks. kanonik dr Galant, poczem nastąpiło poświęcenie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej i odczytanie aktu fundacyjnego.

Po nabożeństwie udali się wszyscy na letnie boisko „Sokoła", gdzie z trybuny, ustawionej obok biustu poety naczelnik „Sokoła", Jan Obrębski, skreślił życiorys i charakterystykę utworów Adama. Po tem przemówieniu nastąpiło rozdanie między lud i dziatwę szkolną portretów i dziełek. Wieczór na uroczystem zebraniu przemówił dr Józef Galant, podnosząc znaczenie święta narodowego i wielkość uwielbianego wieszcza

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca.

Posiedzenie pełnego komitetu wiankowego odbędzie się w piątek 24 b. m. w sali „Sokoła" na I piętrze o godz. 7 wieczorem. Szanowni pp. komitetowi zechcą się jawić w komplecie, rozchodzi się bowiem o rozdzielenie czynności. Osobne zaproszenia do pojedyńczych osób nie będą rozesłane. *Rudnicki*, przewodniczący. *Głowacki*, sekretarz.

Komitet wykonawczy dla uroczystości Mickiewiczowskich w Krakowie uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu wydać odezwę do ludności miasta Krakowa o udział w uroczystości i oświetlenie okien w dniu 27 b. m.

Nadto komitet wykonawczy przypomina, że z dniem jutrzejszym upływa ostatni termin zgłaszania się towarzystw, korporacyj i instytucyj, chcących brać udział w pochodzie.

Na rynku przygotowania do uroczystości postępują pospiesznie. Rozpoczęto budowę dwóch wielkich trybun. Parkan koło pomnika i rusztowanie zaczęto rozbierać. Figurę, po usunięciu desek, okryto płótnem, a wokoło pomnika ustawiono cztery słupy, na których zwieszają się zasłony.

Urzędnicy magistratu udali się dziś do prezydenta miasta p. Friedleina, aby wyrazić wdzięczność dla Rady miejskiej, oraz prezydenta za uchwały w sprawie regulacyi płac i ustanowienie etatu. Imieniem gremium urzędników przemawiał wiceprezydent p. Piotrowski i zapewnił, iż urzędnicy w poczuciu wdzięczności spotęgują pracę swoją i gorliwość w służbie na pożytek miasta i mieszkańców.

Program uroczystości wianków na Wiśle pod Wawelem przy placu Groble w sobotę 25 b. m.: Nr. 1. Wyścigi wioślarskie do mety 2000 metrów: a) skule pojedyńcze, b) skule podwójne, c) skify wyścigowe pojedyńcze, d) 4 wiosłówki ze sterem. Nr. 2. Wieniec polski odegra „Harmonia". Nr. 3. Puszczanie wianków prywatnych. Nr. 4. Puszczanie wianków świetlanych. Nr. 5. Krążenie łodzi oddziału wioślarskiego. Nr. 6. Gondola świetlana na sterze z p. Szczepanikiem. Nr. 7. Chór na galarze dekorowanym. Nr. 8. Krążenie flotyli wiślanej. Nr. 9. Obraz z żywych osób „Wanda". Nr. 10. Ognie sztuczne wodne pomysłu p. Mądrzykowskiego. Nr. 11. Oświetlenie stoków Wawelu. Nr. 12. Powrót przy oświetleniu bengalskiem.

Początek o godz. 7 wieczorem. Miejsce numerowane 50 ct., miejsce stojące 20 ct. — Bilety od czwartku nabywać można w handlu J. Rudnickiego linia A-B, w sobotę zaś nad brzegiem Wisły u wejścia.

Bankiet Koła artystycznego. Komitet, wybrany przez wydział tutejszego Koła artystycznego, oraz Związku literackiego, celem urządzenia bankietu w dniu 26 b. m. w sali hotelu Saskiego, prosi nas o przypomnienie osobom, życzącym sobie wziąć udział w bankiecie, iż termin zgłaszania się mija w piątek dnia 24 b. m. i że późniejsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione. Zaproszeń na bankiet komitet nie rozsyła. Adres komitetu: Koło artystyczno-literackie, rynek gł., l. 16. Wkładka 4 złr. Karty wstępu wydawane będą w lokalu Koła d. 25 b. m. od godz. 6—10 wieczorem i d. 26 b. m. od godz. 11—12 przed południem.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" weźmie udział w obchodzie Mickiewiczowskim w Krakowie przez złożenie wieńca od kół Towarzystwa. Zarząd główny zwraca się do kół z prośbą, aby, jeśli zechcą uczestniczyć w reprezentacyi, przesłały pod adresem Zarządu głównego po 5 złr. na koszta wieńca. Nadwyżka przeznaczoną zostanie na fundusz budowy szkół im. Mickiewicza.

Echo strejku piekarskiego. Ostatni strejk piekarski w Krakowie dał już niejednokrotnie powód do rozpraw karnych, z których jedna toczy się dzisiaj przed trybunałem orzekającym w sądzie krajowym karnym. Na ławie oskarżonych zasiada Jan Bocheński i dziewięciu jego towarzyszy, oskarżonych o to, że w nocy z 21 na 22 grudnia 1897 r. uzbrojeni wtargnęli do piekarni p. Tomasza Tylki na Zwierzyńcu i tamże, celem przeszkodzenia pracy, a dopięcia zmowy, na osobach Tylki i jego domowników dopuścili się gwałtu publicznego, czyli zbrodni z § 83 u. k. W skład trybunału wchodzą radca Klemensiewicz, jako przewodniczący, radcy Hoefflich i Ursel, oraz sekretarz Mildner, jako wotanci. Oskarżenie wnosi prok. Chwalibogowski, zaś adw. dr. Garfein broni wszystkich oskarżonych. Świadków zawezwano 13. Wstęp na rozprawę za biletami. Przesłuchanie pięciu oskarżonych wypełniło rozprawę przedpołudniową, ciąg dalszy po południu.

Zmarli. W Podgórzu zmarła Marya z Serkowskich Hofmannowa, wdowa po kontrolorze kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 65.

Roman Walter, żołnierz z r. 1863, kasyer kasy oszczędności m. Krakowa, urodzony w roku 1831, zmarł w Krakowie.

W Skierniewicach zmarł Joachim Jarochowski, obywatel ziemski z Księstwa Poznańskiego, brat Kazimierza, historyka.

Agitacya wyborcza ks. Stojałowskiego i jego sztabu przyczynia się także nie mało do roznamiętnienia ludu i pchnięcia go na drogę rozruchów. W ostatnim numerze *Wieńca Polskiego* czytamy odezwę wyborczą do ludu, podpisaną przez samego prałata. Stawia on kwestyę wyborów na stanowisku czysto wyznaniowem. „Wybierajcie — pisze on — między kandydatem chrześcijańsko ludowym, drem Wł. Lewickim, a kandydatem *Kuryera* i żydów, Stapińskim." W odezwie wyborczej po wiedziano, że kahały żydowskie i rabini rozesłali do wszystkich żydów po wsiach zlecenia, aby przy prawyborach głosowali tylko na zwolenników Stapińskiego. Cóż się jednak pokazało? Oto, że te odezwy, rzekomo od rabinów i kahałów pochodzące, odbite są na tym samym papierze, w tej samej litografii i pisane są tem samem pismem, co znane już naszym czytelnikom odezwy, podpisane przez rzekomych reprezentantów komitetu sanockiego, a skierowane przeciw „anarchiście" Stapińskiemu! Oto, jakie i czyje ręce są w grze przy obecnych zaburzeniach w Jasielskiem i Sanockiem!

Nadto, w ostatnim numerze *Wieńca* obrzuca ks. prałat niegodziwemi obelgami poważnych obywateli za to, że nie należą do jego kliki. O jednym z nich wyraża się ks. prałat: „Wiemy tylko tyle, że każdy adwokat żyje albo z ludzkiej krzywdy, albo z ludzkiej głupoty." Ta teza jednak nie przeszkadzała ks. Stojałowskiemu forytować, i to ze skutkiem, dra Danielaka na posła w chwili, gdy był kandydatem adwokatury, i nie przeszkadza mu obecnie także, równocześnie gdy tak szczytną i uczciwą głosi o adwokatach maksymę, kruszyć kopie o wywalczenie mandatu poselskiego dla dra Wł. Lewickiego, który także jest kandydatem adwokatury!... — *Sapienti sat!*

Stanisławów, 21 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Odsłonięcie pomnika i uroczystość jubileuszową Mickiewiczowską odłożył komitet aż na wrzesień, a to z powodu, że kamieniarz na oznaczony czas nie wykonał postumentu. Was w Krakowie spotkał zawód ze strony rzeźbiarza, nas zaś, rzecz to trochę śmieszna, ze strony kamieniarza. Otóż teraz, już podobno całkiem stanowczo, cała uroczystość odbędzie się we wrześniu. Może to i lepiej, upalny lipiec bowiem nie bardzo się do urządzania takiego święta narodowego nadaje, we wrześniu zaś i młodzieży napływ większy i świeżość umysłów większa bardziej sprzyjają poważnemu nastrojowi uroczystości. Termin odsłonięcia pomnika i program szczegółowy później zostaną ustanowione. Uroczystości te odbędą się jednak w każdym razie nie później, jak w drugiej połowie września. Sprawę „postumentową" powierzono burmistrzowi, który pod własną odpowiedzialnością terminowego jej załatwienia ma przypilnować.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 22 b. m otwartą zostanie w Kobierzynie (powiat Wieliczka) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Szkoła konduktorów drogowych. Dnia 16 listopada b. r. otwartą zostanie przy Wydziale krajowym we Lwowie pierwsza klasa praktycznej szkoły konduktorów drogowych. Klas takich będzie trzy, a nauka w nich odbywać się będzie przez 5 miesięcy zimowych do połowy kwietnia każdego roku, poczem przez 7 miesięcy letnich odbywać się będą ćwiczenia praktyczne przy robotach w polu. Okres szkolny rozpoczynać się będzie co trzy lata. Kandydaci, których liczba będzie ograniczoną, będą obowiązani poddać się egzaminowi wstępnemu z zakresu nauk, udzielanych w pierwszych trzech klasach szkół realnych. Aby umożliwić naukę kandydatom niezamożnym, ustanowiono stypendya (25 złr. miesięcznie) na czas nauki zimowej, a w lecie odpowiednie wynagrodzenie przy budowach w polu. Z pobieraniem stypendyów połączonem będzie bezpłatne używanie książek i przyborów szkolnych. Termin do 1 października b. r.

Mickiewicz w prasie słowiańskiej. Obchód Mickiewiczowski w prasie słowiańskiej rozgłośne znalazł echo. Nie ma pisma na całym obszarze ziem słowiańskich w Austryi, któreby nie zamieściło albo osobnego artykułu lub feljetonu, albo przynajmniej obszernej wzmianki o Mickiewiczu i jego znaczeniu dla narodu naszego i dla całej Słowiańszczyzny. Szereg pism tych długi. Z czeskich: *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* zamieściły kilka prac oryginalnych o Mickiewiczu; *Svetozor* i *Zlata Praha* zamieściły portrety wieszcza i odpowiednie artykuły; dalej feljetony, artykuły i obszerne wzmianki o obchodzie podały: *Ostrawsko-Privorske Noviny* w Morawskiej Ostrawie, *Mir* i *Naszinec* w Ołomuńcu, *Prażky Illustrovany Kuryr*, *Pravda* w Czasławiu, *Moravska Orlice* w Bernie, *Vyżkowske Noviny* w Kromieryżu, *Iiczinski Vestnik* w Iiczinie, *Hlasy z Hane* w Prościejowie, *Iiczinskie Listy* w Budziejowicach, *Plzneńske Listy* w Pilznie, *Ratibor* w Królowym Hradcu, *Listy ze zapadni Moravy* w Trzebicy, *Czesky List* w Kolinie, *Hlasy od Borounky* w Berunie, *Krakonosz* w Iiczynie, *Deliuk* w Bernie. Ze słoweńskich: *Slovenski Narod* i *Slovenec* w Lublanie, *Socza* w Gorycyi. Z chorwackich: *Hrvatska Domovina* i *Hrvatski radniki Glas* w Iisaku. Ze słowackich: *Narodnie Noviny* w Turczańskim St. Marcinie.

Jak widzimy, cała prasa słowiańska gorąco zajęła się naszym wieszczem i złożyła mu hołd w setną rocznicę urodzin. Lwia część zasługi w tem, oprócz odczuwanej teraz wskutek naporu i prowokacyi Niemców, gorętszej niż dawniej solidarności słowiańskiej, także utworzonego we Lwowie „Komitetu prasy dla uroczystości narodowej Adama Mickiewicza" i jej prezesa p. Liberata Zajączkowskiego. Komitet wystosował do pism europejskich listy z zawiadomieniem o uroczystościach Mickiewiczowskich, przesłał każdemu z nich krótki życiorys wieszcza i wyjaśnił jego znaczenie dla narodu i literatury naszej. Przeważna część pism zamieściła krótsze lub dłuższe notatki.

Nowy teatr w Berlinie. Jedyny w swoim rodzaju teatr otrzymać ma wkrótce stolica zjednoczonych Niemiec. Dyrektor Z. Lautenburg zamierza zbudować przybytek sztuki wyłącznie dla przejezdnych towarzystw artystycznych. Występy gościnne trup zagranicznych napotykały dotąd zawsze na wielkie trudności, bo kosztowały je dużo, a nie mogły być dawane w sezonie głównym. Nowy teatr będzie w tej mierze wielkiem ułatwieniem. Może też Berlin ujrzy w nim kiedyś występy trupy polskiej, które, jak wiadomo, właśnie z powodu braku odpowiedniego miejsca dotychczas nigdy nie mogły przyjść do skutku.

Telefony bez... panien. Ku uciesze ludzkości, nie mającej czasu do stracenia, panna do telefonów należeć będzie niebawem do zabytków przeszłości. W Londynie dokonano w ostatnich dniach próby z aparatami telefonicznemi, łączącemi się na stacyi centralnej automatycznie tak, iż wszelka obsługa ludzka jest zbyteczna. Aparaty telefoniczne nowego systemu zaopatrzone są w tablicę z numerami od 0—10. Abonent, który chce się połączyć np. z abonentem nr. 275, naciska kolejno nr. 2, 7 i 5, poczem jest już połączony z numerem właściwym. System ten jest już w użyciu w niektórych miastach amerykańskich, w których liczba abonentów nie przechodzi liczby 400; w miarę wzrostu liczby abonentów wzrastają koszta bardzo skomplikowanej maszyneryi na stacyi centralnej, skutkiem czego aparatów, łączących się automatycznie, nie stosowano dotychczas w miastach, liczących abonentów telefonowych na tysiące. Gdy jednak początek zrobiono, udoskonalenie aparatów i, co za tem idzie, obniżenie kosztów jest tylko kwestyą czasu.

Edward Burne Jones, słynny malarz angielski, zmarł przed kilku dniami w Londynie. Urodzony w Birminghamie w r. 1833, z bogatej rodziny mieszczańskiej, uczęszczał do uniwersytetu w Oksfordzie, poczem udał się do Londynu, gdzie odbywał pierwsze studya artystyczne pod kierunkiem Gabryela Rossetti. Celował zwłaszcza w portretach, jako jeden ze znakomitszych przedstawicieli szkoły angielskiej.

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa imienia Kopernika. Dnia 16 b. m. odbyło się w sali wykładowej zakładu fizycznego posiedzenie naukowe krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, na którem p. dr. Grzybowski opowiedział w treściwej formie o swojej podróży geologicznej do Peru. Pewne Towarzystwo francuskie, posiadając kopalnie nafty w Peru, zawezwało naszego młodego uczonego w celu zbadania, oraz pomnożenia wydajności kopalni, która dotychczas zbyt dużo kłopotów „Towarzystwu" przyczyniała. Przez Colon Panamę przybył p. Grzybowski parowcem do Payta, skąd po trzech dniach podróży łodzią żaglową do Caleta Grau w okolicy Tumber. Porobiwszy studya na miejscu, wybrał się on, dla uzupełnienia poszukiwań, na 11-dniową ekskursyę ku Kordyljerom Amotase, leżącym w oddaleniu 25 mil od wybrzeża. Znalazł tam warstwy trzeciorzędowe *(miocen)*, zalegające całe pobrzeże w ułożeniu regularnem. Warstwy te są tam zbiornikiem nafty, eksploatowanej w tych okolicach w trzech kopalniach: Grau, Zorritos i Talera. Prócz stosunków geologicznych opisał prelegent trudne stosunki ekonomiczne i klimatyczne w okolicy pustej, pozbawionej wody i roślinności, z jakiemi młoda ta eksploatacya walczy. Demonstracya zbiorów geologicznych, oraz licznych w podróży zdjętych fotografij, uzupełniły ten nader zajmujący wykład. W dyskusyi, która się następnie wywiązała, zabierał kilkakrotnie głos p. prof. Szajnocha. Obecnych było 24 osoby.

Następne posiedzenie Towarzystwa im. Kopernika odbędzie się we czwartek 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizyologicznego (ulica Grzegórzecka, *Collegium medicum*). Na porządku dziennym: 1) Dr. N. Cybulski: „Z dziedziny elektryczności zwierzęcej". Odczyt z doświadczeniem, oraz z demonstracyą za pomocą projekcyi elektrycznej. 2) Dr. A. Wierzejski: Referat z dzieła Delage *„Traité de Zoologie concrète"*. Goście mają wstęp wolny.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało komisarzy straży skarbowej Karola Słopeckiego, Juliusza Nowickiego, Mikołaja Zwierzyńskiego, Mikołaja Lama, Maryana Kwaśniewskiego, Hipolita Müllera, Macieja Malarza, Emanuela Grabowieckiego, Władysława Schneigerta i Franciszka Grubeckiego starszymi komisarzami straży skarbowej w IX klasie rangi, a komisarza straży skarbowej Sebastyana Łykę prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej.

Dalej zamianowało prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu prowizorycznego komisarza straży skarbowej Ludwika Jaeschkego, tudzież porucznika 28 pułku piechoty Józefa Czerneckiego, porucznika 80 pułku piechoty Edwarda Peteckiego, podporucznika 24 pułku piechoty Eugeniusza Soleckiego i wreszcie respicyentów straży skarbowej Jana Jaworskiego, Norberta Morawskiego, Kornela Wikarskiego, Mikołaja Dudę, Jana Nowakiewicza, Marcelego Nowosielskiego, Henryka Postępskiego, Stanisława Kossowskiego i Rafała Skulskiego komisarzami straży skarbowej w X klasie rangi, a respicyenta straży skarbowej Leopolda Bielskiego prowizorycznym komisarzem straży skarbowej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Mikołaja Burtowego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Trybuchowcach; Leontynę Pilecką nauczycielką 1-klasowej szkoły w Łuczycach; Grzegorza Macana nauczycielem 1-klasowej szkoły w Lityni; Mieczysława Misiewicza nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Głogowie; Olgę Sauczekową i Joannę Przybyłowską nauczycielkami starszemi, a Bogusławę Kobuzowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły żeńskiej w Stryju; Joannę Witkowicką nauczycielką starszą, a Eufrozynę Wrześniowską i Kazimierę Długoszównę nauczycielkami młodszemi 6-klasowej szkoły żeńskiej w Stryju; Włodzimierza Wołoszyńskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Wierzbianach; Józefa Nastalskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Młynach; Karola Szewczyka nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Sędziszowie; Piotra Rabczyńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Trzemeśni; Antoninę Curkowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Pacykowie; Władysława Południewskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Manasterczanach; Maryę Litwinównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Jagielnicy; Antoninę Androchowiczównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Horocholinie; Michała Szumowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Medynie; Jana Jankiewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Zarudziu; Wandę Hojakównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Berezowicy małej; Joannę Skorobohatównę nauczycielką 1-klasowej szkoły żeńskiej w Jamnicy; Zofię Błocką nauczycielką 1-klasowej szkoły w Jażowie starym; Antoniego Bassarę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Niwiskach; Józefa Fenza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Semańkowcach; Ludmiłę Hruszakównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kawsku; Józefa Klusika nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły mieszanej na przedmieściu „Wincentówka" w Kołomyi; Jerzego Kawalca nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły mieszanej na przedmieściu „Wincentówka" w Kołomyi; Andrzeja Głuszkiewicza nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły męskiej Nr. III. w Kołomyi; Jana Tryszczyłę nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły męskiej Nr. III. w Kołomyi; Annę Tiegermanównę nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły żeńskiej Nr. III. w Kołomyi; Kazimierę Sheybalównę nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły żeńskiej Nr. III. w Kołomyi; Michała Charężę nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej Nr. III. w Kołomyi; Andrzeja Nauczuka nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej Nr. III. w Kołomyi; Józefę Biernacką nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły żeńskiej Nr. III. w Kołomyi; Maryę Morgensternównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły żeńskiej połączonej z wydziałową w Rzeszowie; Helenę Dolińską nauczycielką kierującą 4-klasowej szkoły żeńskiej Nr. II. w Rzeszowie; Damiana Pelweckiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły męskiej połączonej z wydziałową w Kołomyi; Dymitra Wowkowa nauczycielem kierującym, a Konstancyę Malikównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Winnikach; Wiktora Krzanowskiego dyrektorem 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej i połączonej z nią 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej w Przemyślu, Bogumiła Hostynka i Maryana Nowosielskiego nauczycielami 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej, Bronisława Weinara i Bolesława Strakę nauczycielami starszymi, Zygmunta Urbanyego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej połączonej z wydziałową w Przemyślu, Franciszka Krupę nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej im. Konarskiego w Przemyślu; ks. Karola Boguckiego katechetą rzym.-kat., a ks. Grzegorza Litwinowicza katechetą gr.-kat. 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Stanisławowie; Maryę Schercingerównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Knihininie Górce; Emila Wąsowicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kalnem; Michała Rychwickiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Korzelicach.

Błąd druku. W rubryce „Uroczystości Mickiewiczowskie" w nr. 139 *N. Reformy* na początku sprawozdań zaszedł błąd druku, opisana uroczystość bowiem odbyła się nie w Starym Sączu, jak wydrukowano, lecz w Starym Wiśniczu.

TEATR.

„Matki", sztuka w 4 aktach Jerzego Hirschfelda. Tłómaczył Edward Lubowski. — „Nieuczciwi", sztuka w 3 aktach Hieronima Rovetty, przekład J. Kasprowicza. „Pietro Caruso", dramat w 1 akcie Roberta Bracco.

Znowu dramat mieszczański, niemiecki, o szarem tle, nieuchwytnej myśli przewodniej, pełen nienaturalnego patosu. Autorem jest człowiek młody, hołdujący nowoczesnym, chorobliwym kierunkom w sztuce, który w pogoni za nowym tematem stworzył w głównej postaci typ dekadenta, pnącego się rzekomo do wyżyn artystycznych, walczącego z niemożnością ich zrealizowania, a w gruncie rzeczy pospolitego filistra, niezdolnego do czynu. W śmiałych, głębokich rysach, jakiemi autor naszkicował niektóre sceny, a przedewszystkiem stosunek marnotrawnego syna do rodzicielskiego domu — widnieje zapał młodego pióra, pragnącego swe bujne myśli wtłoczyć w ramy scenicznego obrazu. Ten zapał, dający „Matkom" pewne piętno świeżości, sprawił, że utwór Hirschfelda zwrócił na siebie uwagę i zdobył rozgłos na kilku scenach niemieckich.

Bohaterem sztuki jest młodziutki Robert Frey, syn zamożnego przemysłowca, pełen artystycznych porywów, które są w zupełnej sprzeczności z prze-

konaniami i tradycyami jego rodziny. Ojciec usiłował, wbrew jego woli, posadzić go za kantorem, matka opuściła go także w rozstrzygającej chwili, tak, że młodzieniec, czując się zgnębionym w tej atmosferze ciepła rodzinnego, tak sprzecznej z jego artystycznym porywem, ucieka z domu i zrywa z nim wszelkie stosunki. — Odtąd żyje na łasce i utrzymaniu młodej kobiety, robotnicy w fabryce ojca, do której gwałtowną zapłonął namiętnością. Ona wierzy w jego geniusz, kocha go całą duszą, a on, prawiąc, że ma głowę, pełną „idei“ i „myśli“ nieurzeczywistnionych; narzeka na los, i marnieje w gnuśnej bezczynności. Wreszcie umiera ojciec, a siostra za pośrednictwem przyjaciela domu usilnie nakłonić Roberta do powrotu do domu. — Robert stacza ze sobą gwałtowną walkę, drży na samą myśl opuszczenia Maryi, którą ukochał całą potęgą uczucia — ale nie posiada na tyle odporności, aby się oprzeć pokusie. Marya idzie za nim, aby go skłonić do powrotu jednem rozstrzygającem słowem, gdy mu powie, że ma zostać matką jego dziecięcia. Atoli widok otoczenia, w jakiem się Robert znajduje, warunki, jakie go otaczają, pozwalające mu urzeczywistnić owe wielkie idee i pomysły muzyczne, w które ona święcie wierzy, wreszcie atmosfera ciepła rodzinnego, jaka go otacza, wpływają na zmianę jej postanowienia. Po rozmowie z siostrą Roberta, Jadwigą, przychodzi do przekonania, że jej ukochanemu będzie tu lepiej, aniżeli na jej poddaszu, że powinna go się wyrzec w imię swej miłości dla niego. I nieszczęśliwa kobieta poświęca swe uczucia i szczęście swego przyszłego dziecięcia i postanawia go się wyrzec.

Zasłona spada, pozostawiając widza rozczarowanym takiem rozwiązaniem. Sytuacye sztuki są silne, ale w nakreśleniu charakteru dwóch głównych postaci, Maryi i Roberta, znać umysł niedoświadczonego pisarza, który nie umiał swej abstrakcyi nadać cechy życiowej prawdy. Takiej Maryi i takiego Roberta w życiu nie spotykamy. Po za tem jest jeszcze jedna okoliczność, która nie tłómaczy się jasno.

Sztuka ma tytuł „Matki“. Widz oczekuje tedy zetknięcia się owych dwóch matek, gwałtownego między niemi starcia, lub zasadniczej wymiany zdań, którąby rzuciła jasny promień światła na myśl przewodnią autora. Tego starcia autor nie dał, nawet nie zbliżył do siebie owych dwóch matek. I w tem leży błąd sztuki i jej chybione założenie. To, co mogło być kulminacyjnym punktem napięcia dramatycznego i największym literackim efektem sztuki, pozostało nietkniętem.

Grano „Matki“ w kilku rolach bardzo starannie. Do takich przedewszystkiem należy pełna prawdy postać Dory Frey, stworzona bardzo artystycznie przez p. Cichocką, traktowana rysami cichej, pełnej godności rezygnacyi, z po za której przebłyskuje głębokie macierzyńskie uczucie. P. Wostrowski z dużem uczuciem grał niewyraźną figurę Roberta. Trochę więcej spokoju w ruchach nieco sztywnych i nienaturalnych i równowagi po zbawionej patosu, wyszłoby na korzyść roli. Blademi rysami nakreśloną przez autora postać Maryi wycieniowała ładnie p. Bednarzewska, zdobywając się w scenie pożegnania na wybuch głębokiego uczucia. P. Chmieliński bardzo charakterystycznie zarysował oryginalną sylwetkę zgryźliwego wuja Freya, a p. Kliszewski z artystyczną miarą i spokojem grał rolę Rolfa. Oddzielna zaszczytna wzmianka należy się p. Jastrzębiec, która po raz pierwszy znalazła sposobność popisać się w większej roli i stworzyła, jako Jadwiga, postać bardzo sympatyczną, nakreśloną delikatnemi rysami, w których widniały słodycz charakteru i miłość siostrzana, oddana bardzo artystycznie. *W. Pr.*

Podczas krótkiej zeszłorocznej gościny zapoznało nas towarzystwo lwowskie z autorem wczorajszej premiery, wystawiając głośny jego utwór „Zwycięstwo“, osnuty na tle walk polityczno społecznych. „Nieuczciwi“ odsłaniają inną stronę twórczości głośnego włoskiego werysty. Jest to dramat z tezą à la Dumas, napisany w duchu modernistycznym, przepełniony szaremi barwami, ponury w nastroju, jak cały dzisiejszy najnowszy prąd, któremu hołdują reformatorowie współczesnego dramatu.

Sztuka napisana jest z niepospolitym talentem, znamionuje rękę wytrawnego teatralnego majstra, a mimo to wywołuje wrażenie dziwnie przygnębiające. Otacza nas autor grupą figur „nieuczciwych“ i w mocno naciąganej, a szarpiącej nerwami akcyi usiłuje pouczyć, że nie należy potępiać nikogo tak długo, dopóki sami zwycięsko nie przebyliśmy pokus w krytycznych chwilach życia.

Dla przypomnienia tego ewangelicznego wskazania nie potrzeba było atoli dramatu odznaczonego nagrodą rządu włoskiego. Aksyomat przytoczony jest bowiem stary jak biblia, a autor dowód swój przeprowadził dosyć nieudolnie. Bohater sztuki, Carlo Moretti, nie koniecznie potrzebuje iść śladem defraudanta Fornarisa i staczać się do przepaści występku, gdyż wzniosłe zasady uczciwości i szlachetności, jakie autor rzuca w jego duszę, powinny być mu tarczą przeciw pokusom i ochronić go od hańby nawet w tych warunkach, gdy go zdradza własna żona i popycha do złego całe otoczenie tego rodzaju, jakie autor daje w „Nieuczciwych“. Po nad pieniądzem, który opanował świat, unosi się jeszcze wyżej etyka, która regulnje stosunki i jest podstawą istnienia społeczeństwa.

„Nieuczciwi“ posiadają niepospolite zalety sceniczności i w roli Carla Moretti dają rozległe pole do popisu aktorskiego. Z tego względu sztuka ta zasługiwała na wystawienie, a teatr lwowski znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że do roli wymienionej posiada wybitną i odpowiednią siłę w osobie p. Żelazowskiego. Artysta ten stwarza w niej istotnie kreacyę niepospolitą w stopniowaniu siły dramatycznej, która w scenie aktu drugiego była arcydziełem aktorskiej roboty. Wiarołomną żonę Carla grała z dużą ekspresyą uczucia p. Żelazowska. Wyborną figurę blagiera sybaryty stworzył w roli Orlandiego p. Feldman, a p. Chmieliński dobrze scharakteryzował zimny typ bankiera. Doskonałą parą subretek były panie Modzelewska i Nałęcz. Całość wlokła się chropowato z powodu nieopanowania pamięciowego ról przez kilka osób grających.

Jaskrawy dramacik Roberta Bracco „Pietro Caruso“ jest nastrojowym utworem, oddziaływającym na słuchaczy z niepospolitą siłą dramatyczną. Autor roztoczył tu ponury obraz psychologicznej walki upadłego człowieka, który całe skarby uczucia miłości do córki zamknął w sobie, a czując się z własnej swej winy, zawiedzionym w swych uczuciach, okupuje samobójstwem grzech swój wobec dziecka, które z jego winy upadło i nie znalazło w sobie siły dźwignięcia się z upadku. Wielkę ojca z uczuciem miłości dla córki, przywiązaniem do życia i wyrzutami własnego sumienia, oddał p. Żelazowski z wielkim, pełnym dramatycznego wyrazu artyzmem. Córkę jego Margeritę odegrała z szczerością i prostotą p. Bednarzewska, a p. Hierowski ze spokojem i elegancyą traktował rolę hrabiego-uwodziciela. *W. Pr.*

Z Izby sądowej.

(Oszukańczy handel drzewem.)

Kraków, 20 czerwca.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o aresztowaniu niejakiego Pinkusa Webera, handlarza drzewem, który operacye handlowe prowadził w ten sposób, iż wszedł w kolizyę z kodeksem karnym i po zawieszeniu wypłat pozbawiony został wolności. Obecnie sąd karny już od trzech dni rozpatruje się w czynnościach handlowych Pinkusa Webera, który wraz z dwoma agentami swoimi, Mosesem Badnerem i Salomonem Kolländer zasiada na ławie oskarżonych, pod asystencyą straży więziennej. Trybunałowi przewodniczy p. radca Schneyder, oskarżenie wnosi prokurator Turowicz, Webera broni adw. dr. Szalay, dwóch innych oskarżonych dr. Filimowski i dr. Tomicki. Do rozprawy wezwano około 30 świadków, przeważnie poszkodowanych właścicieli lasów i tartaków, oraz handlarzy drzewa w Galicyi i na Węgrzech. Nadto na wniosek obrońcy dr. Szalaya uchwalił trybunał dodatkowo zawezwać kilku świadków.

Obszerny akt oskarżenia informuje nas, że Pinkas Weber, liczący lat 27, w czasie od r. 1894 do 1897 prowadził skromny handel drzewem w Kalwaryi, zaś w r. 1897 przeniósł się do Krakowa i założył handel *en gros*. Przedstawiając się wszędzie za bogatego kupca, syna zamożnego ojca, wziął się ostro do interesu i w ciągu kilku miesięcy wyłudził towaru na kredyt za sumę około 30.000 złr. Gdy w październiku 1897 zbankrutował, passywa jego wynosiły przeszło 25.000 złr. Weber posiadał w Krakowie eleganckie mieszkanie i kantor, nadto efektownie brzmiące listy firmowe i pieczątki, zresztą nic więcej. Na listach i pieczątkach czytać można było taką firmę: *Pinkas Weber, Bau-Tischler und Nutz-Holz-Handlung en gros, Krakau, Filiale Wien XII. Steinbauergasse Nr. 29.* W rzeczywistości tymczasem ani w Krakowie ani w Wiedniu składy drzewa Webera nie istniały wcale. Interesa prowadził Weber w ten sposób, że zakupywano na kredyt i weksle drzewo sprzedawał na miejscu lub na dworcu kolejowym, sprzedawał zaś z łatwością, gdyż niżej ceny kupna i istotnej wartości. — Agenci Badner i Kolländer pomagali mu w przeprowadzaniu takich transakcyj.

Przesłuchanie oskarżonych zajęło cały czas poniedziałkowej rozprawy, wczoraj i dzisiaj zeznają świadkowie, którzy opowiadają ciekawe „kawałki“ na tle interesów, zawieranych z Weberem i jego agentami. Jutro staną świadkowie zawezwani na wniosek obrońcy. Rozprawie, która prawdopodobnie skończy się dopiero w piątek, przysłuchuje się mnóstwo żydowskiej publiczności.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·30 do 10·90. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 9·— do 9·75. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7·30 do 8·20. Owies z opłatą akcyzową od 9·— do 9·50. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·50 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą nam, że Dobrowolski, pomocnik kuratora okręgu warszawskiego, z pewnością ustępuje ze swego stanowiska, na którem dobrze dał się we znaki społeczeństwu polskiemu, był bowiem w całem znaczeniu tego słowa kreaturą Apuchtinowską.

Do Warszawy przyszło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, nakazujące, aby prasa polska nie pisała nic o Mickiewiczu aż do odsłonięcia pomnika, a więc i o uroczystościach Mickiewiczowskich w Krakowie i całej Galicyi prasa warszawska pisać nie będzie. Program odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie ułożono w taki sposób, aby nie nadawać temu zdarzeniu uroczystego znaczenia.

Zatwierdzony program uroczystości przedstawia się, jak następuje: W dniu 24-tym grudnia o godzinie 8 mej rano uda się duchowieństwo po nabożeństwie, odprawionem w najbliższym, po-karmelickim kościele, do miejsca, gdzie stoi pomnik, celem poświęcenia go, poczem jeden z członków komitetu budowy pomnika wygłosi mowę. Ta mowa przejdzie najprzód przez cenzurę w Petersburgu.

Wszystkie wyloty ulic, uchodzących do Krakowskiego Przedmieścia, zamknięte będą przez policyę i żandarmeryę.

Publiczność będzie mogła brać udział w uroczystości tylko za biletami, których będzie wydanych najwyżej 2000 sztuk. — Komitet czyni starania, aby porządek w czasie odsłonięcia pomnika utrzymywała straż obywatelska, a nie policya.

Dopiero po odsłonięciu pomnika wolno będzie prasie warszawskiej pisać o Mickiewiczu i jego pomniku.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Tarnopol, 22 czerwca. Dzisiaj odbyły się wybory uzupełniające do Rady państwa z czwartej kuryi okręgu Tarnopol-Zbaraż. Na 520 głosujących otrzymali: Dr. Emil Gładyszowski 283, Iwan Franko 256 głosów. Wybrany został posłem dr. Emil Gładyszowski, z obozu ugodowych Rusinów, fizyk powiatowy z Tarnopola.

Chorson, 22 czerwca. W piwnicy pod szkołą rzemieślniczą dla żydów straciło życie, skutkiem uduszenia się szkodliwemi wyziewami, cztery osoby: trzech mężczyzn i dziewczynka. Pierwsza zeszła do piwnicy dziewczynka, a kiedy nie powracała, podążyło za nią sześciu ludzi; trzech z pomiędzy nich zdołano jeszcze uratować.

Batum, 22 czerwca. Wczoraj na parowcu „Nachimow“ przywieziono do Batumu ujętego w Trebizondzie kasyera kasy kwiryłowskiej, Gorgolianiego, który, pochwyciwszy z kasy przeszło 70.000 rubli, usiłował zbiedz do Konstantynopola.

Londyn, 22 czerwca. Podczas spuszczania na wodę nowego krążownika „Albion“ w Blackwall zdarzył się straszny wypadek. „Albion“, spuszczony na dół, spowodował tak silne wzburzenie wody, że fala pokryła prawie zupełnie wielką trybunę, stojącą tuż nad brzegiem. Trzysta osób wpadło do wody. Dotąd wydobyto trzydzieści trupów, a zachodzi obawa, że utonęło osób sześćdziesiąt.

Paryż, 22 czerwca. Proces Zoli odbędzie się w Wersalu i rozpocznie się 14 lub 15 lipca.

Medyolan, 22 czerwca. W procesie o rozruchy medyolańskie, toczącym się przed sądem wojennym, prokurator cofnął oskarżenie przeciwko byłemu deputowanemu Zavattari i jeszcze przeciwko jednemu oskarżonemu, natomiast zażądał skazania Chiesi'ego, dyrektora dziennika *Italia del Popolo* — na 12 lat więzienia; Romussi'ego, dyrektora *Secolo* — na 7 lat twierdzy, don Albertario, dyrektora *Osservatore Cattolico* — na 5 lat, pani Kuliszewna 2 lata i innych oskarżonych na karę więzienia od roku do 8 lat.

Mowy obrońców już się rozpoczęły.

Sofia, 22 czerwca. W oknie wystawowem redakcyi jednego z dzienników ukazała się fotografia syna zmarłego księcia Aleksandra Battenberga. Naturalnie liczna publiczność przypatrywała się fotografii syna pierwszego księcia bułgarskiego. Z tego powodu dziennik urzędowy uczynił niesmaczą uwagę, że gdyby młody Battenberg dostał się na tron bułgarski, to spotkałby go los ojca.

Uroczystości w Pradze.

Wiedeń, 22 czerwca. *(Telefonem). Fremdenblatt* donosi z Pragi pod datą wczorajszą:

Generał Komarow wydał dziś po południu bankiet w hotelu „pod Czarnym Koniem“ na pięćdziesiąt osób. Obecni byli, między innymi, na tym bankiecie: burmistrz Pragi dr. Podlipny, obaj wiceburmistrze, dr. Rieger, dr. Herold i dr. Vaszaty. Jutro wyjeżdża Komarow do Kolina i do Kutnej Hory.

Budapeszt, 22 czerwca. Jeden z organów liberalnej większości, *Budap. Hirlap.* donosi w korespondencyi z Wiednia, że przebieg uroczystości pragskich wywołał rokowania dyplomatyczne między Wiedniem i Petersburgiem(?!). Hr. Gołuchowski czynił wyrzuty prezydentowi Thunowi, że pozwolił w Pradze na wygłoszenie mów, szkodzących zagranicznym stosunkom państwa. Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, która zajmowała się wyłącznie wypadkami pragskiemi. (Wczoraj nie było wcale rady ministrów, jak nam z Wiednia donoszą. Jest to miarą prawdziwości powyższych doniesień. *Przyp. red.)*

Korespondent wiedeński madziarskiego organu pyta, czy już powaga władzy w Austryi tak nisko upadła, że wolno w jej obrębie bezkarnie poniżać państwo sąsiednie i obrażać całą rasę germańską? Cała mowa Komarowa jest rykiem, wzywającym do wojny rasowej przeciw Niemcom.

Gdyby taki system drażnienia trwać miał dalej, to Słowianie doprowadziliby Austryę do ruiny.

Budapeszt, 22 czerwca. Dzienniki węgierskie dalej prowadzą kampanię przeciw uczestnikom uroczystości pragskich.

Pesti Naplo twierdzi, że mowcy, którzy czuli się zwolnieni z wszelkich względów na interesa swego państwa i jego zagraniczne stosunki, prowokowali Niemców autryackich i z cesarstwa. Komarow wystąpił wręcz przeciw pokojowym interesom Europy, i przedstawił się jako szermierz panslawizmu. (Także nowina! *Przyp. red.).*

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 23 czerwca. Sarrien konferował z przywódcą radykałów Bourgeois, z Dujardin Beaumetz'em i z senatorami Janem Dupuy i Trouillotem.

Karol Dupuy odmówił przyjęcia teki spraw zagranicznych, poczem Delombre oświadczył, że w takim razie i on nie może przyjąć teki ministra finansów. Wobec tego Sarrien będzie musiał zrzec się misyi utworzenia gabinetu.

Paryż, 22 czerwca. Misya Sarriena nie powiodła się. Umiarkowani republikanie zgodzili się wprawdzie na program Sarriena, ale po zbadaniu listy ministrów, którzy wejść mieli w skład gabinetu Sarriena, odmówili poparcia temu gabinetowi. Niezadowolenie wywołało między innemi powołanie do gabinetu Cavaignac'a, którego frakcya postępowych republikanów stanowczo nie chce widzieć na stanowisku ministra wojny.

Sarrien zmuszony był zrzec się misyi utworzenia gabinetu, o czem osobiście zawiadomił już prezydenta republiki. Faure konferować będzie z przywódcami stronnictw, poczem dopiero wezwie nową osobistość do utworzenia gabinetu.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 22 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że król powierzył senatorowi Finali misyę utworzenia nowego gabinetu. Dotychczas stało się to półurzędownie. Finali miał konferencye z Rudinim, Visconti-Venostą, Zanardellim i Sonninem, i ma zdać sprawę królowi z wyniku rokowań, poczem dopiero król wezwie go ewentualnie do utworzenia gabinetu.

Prezydent Izby deputowanych Biancheri zwołał Izbę na dzień 24 czerwca celem załatwienia prowizoryum budżetowego i dwóch drobnych ustaw naglących administracyjnej natury.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 22 czerwca. Departament marynarki otrzymał od admirała Sampsona urzędowy telegram, zawiadamiający, że gen. Shafter przybył już pod San Jago de Cuba z korpusem ekspedycyjnym.

Nowy Jork, 22 czerwca. Depesza z Le Mole St. Nicolai stwierdza, że flota, wioząca korpus ekspedycyjny pod wodzą generała Shaftera, przybyła do San Jago. Czas i miejsce wylądowania tego korpusu, liczącego 15.000 ludzi, nie są wiadome.

Nowy Jork, 22 czerwca. Donoszą tutaj z Hawanny, że marszałek Blanco po zamachu wyszedł z budynku i dalej zajmuje się wszystkiemi sprawami.

Madryt, 22 czerwca. Minister marynarki przystąpił do organizowania w Kadyksie trzeciej eskadry hiszpańskiej. Składać się ona będzie z pancerników „Cardinal Cisneros“ i „Lepanto“, oraz z dziewięciu krążowników posiłkowych i torpedowców.

Madryt, 22 czerwca. Urzędowa depesza donosi z Hawanny, że pięćdziesiąt statków, wiozących wojsko amerykańskie, zjawiło się przed San Jago. Walka nastąpi wkrótce.

Barcelona, 22 czerwca. Panuje tu straszna nędza. Fabryki pozamykane, a robotnicy, pozbawieni pracy, przeciągają po ulicach, domagając się chleba.

Londyn, 22 czerwca. *Biuro Reutera* donosi, że w dniu 18 b. m. powstańcy stoczyli pod Bulacan zaciętą bitwę z gen. Monetem, który dążył na odsiecz Manilli. Dowódca hiszpański poległ, a reszta jego oddziału, złożona z 500 Hiszpanów, poddała się.

Awans w sądownictwie.

Wiedeń, 22 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości powierzył zastępcy prokuratora państwa *extra statum* Aleks. Pożniakowi miejsce zastępcy prokuratora w Tarnopolu i mianował adjunkta sądowego Juwenala Turka Niewiadomskiego we Lwowie, zastępcą prokuratora państwa tamże.

Minister sprawiedliwości mianował sekretarzami sądu przy sądach obwodowych adjunktów: Ignacego Kubego w Sokalu dla Dobromila, Wojciecha Boskowicza w Wyżnicy dla Wyżnicy, Stanisława Limbergera w Wyżnicy dla Sadagóry, Michała Nieświatowskiego w Przemyślu dla Rudek, Zygmunta Finkelsteina w Buczaczu dla Zaleszczyk, Włodzimierza Gablę w Rymanowie dla Radymna, Hipolita Fedorowicza we Lwowie dla Chodorowa, Emiliana Kobrzyńskiego w Delatynie dla Nadwórny, Romana Sosnowskiego w Bóbrce dla Glinian, dra Rudolfa Neumanna w Tarnopolu dla Bełza, Eugeniusza Nazarkiewicza w Starej Soli dla Szczerca, Józefa Romanowicza w Mikołajowie dla Trembowli, Mejera Adolfa w Jarosławiu dla Horodenki i Henryka Kapiszewskiego w Birczy dla Radziechowa.

Sekretarzami sądu przy trybunałach pierwszej instancyi mianowani adjunkci sądowi: Antoni Dręgiewicz w Kołomyi dla Kołomyi i Amilochius Turtereanu w Sadagórze dla Suczawy, dalej adwokaci dr Józef Piątkowski we Lwowie dla Lwowa i dr Izydor Muenzer w Czerniowcach dla Czerniowiec.

Sędziami obwodowymi mianowani adjunkci sądowi:

Ignacy Dzerowicz w Rohatynie dla Lubaczowa, Konstanty Onyszkiewicz w Medenicach dla Sniatyna, Antoni Bociurkow w Buczaczu dla Tłustego, Adolf Janiszewski w Bukowsku dla Komarna i Maryan Rastawiecki w Rohatynie dla Kut.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Władysława Trzecieckiego w Strzyżowie do Chrzanowa, Maksymiliana Agatha w Radłowie do Podgórza, Wiktora Rollego w Milówce do Łańcuta, dr. Wincentego Chmurę w Gorlicach do Liszek, Stanisława Prus-Bugayskiego w Liszkach do Gorlic, Edmunda Gebauera w Tarnobrzegu do Makowa i Jana Franc. Czapika w Dobczycach do Andrychowa.

Dalej poruczył minister sprawiedliwości adjunktowi sądowemu w okręgu krakowskiego sądu wyższego, Kazimierzowi Wiśniowskiemu, miejsce adjunkta sądowego w Strzyżowie. — Wreszcie mianował adjunktami sądowymi: auskultanta dr. Franciszka Zarembę dla Gorlic i kandydata notaryalnego Leona Grzędzielskiego dla Kęt.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	55
„ „ srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	121	40
4% „ „ koronowa	101	15
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	98	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	360	50
Londyn	119	95
Marki	58	82½
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	50
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	227	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	361	25
„ „ Alpine	162	20
„ Tureckie Tabaczne	134	25
Ruble	127	—

Berlin, 22 czerwca 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 22 czerwca 1898.

Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	90
Żyto na jesień	6	99
Owies na jesień	5	93
Kukurudza	5	02

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 22 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	50
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	40	47	85
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	395	—	401	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski